Nr. 257. Kraków, Czwartek 10 Listopada 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, *9 listopada.*

Przyjęcie, jakiego w dziennikarstwie rosyjskiem doznał wywód hr. Kalnoky'ego o zagranicznem położeniu i polityce Austro-Węgier — dowodzi najlepiej, jak głębokim i nieprzejednanym jest antagonizm dwóch sąsiednich mocarstw, z powodu ich wschodniej polityki. Kierownik austryackiej polityki zagranicznej unikał w swej mowie wszystkiego, coby Rosyę rozdrażnić mogło. Tam, gdzie sprzeczność dążeń i zapatrywań jest najoczywistszą i jaskrawą, używał jeszcze możliwie najłagodniejszych zwrotów. Nie wspomniał ani słowem o konkretnym projekcie rosyjskim wysłania komisarza rosyjskiego wraz z tureckim do Bułgaryi, i o niepowodzeniu, jakiego projekt ten doznał. Traktatowi berlińskiemu dał interpretacyę, która postanowienia jego co do wyboru księcia bułgarskiego czyni wręcz niewykonalnemi, bo zdaje na łaskę Rosyi legalność rządów wybranego księcia, czyniąc ją zależną od uznania każdego z mocarstw traktatowych z osobna, a więc i Rosyi samej, której jednostronne veto wystarcza, aby rządy te były uznane niezgodnemi z traktatem. Słowem poszedł do ostatecznej granicy ustępstw na rzecz polityki rosyjskiej, poza którą to granicą jużby żywotne interesa Austro-Węgier wprost były zagrożone. A nie dość na tem — w osobnym ustępie swego wywodu położył silny nacisk na przyjazne stosunki Austro-Węgier z Rosyą i na pragnienie utrzymania ich nadal na najprzyjaźniejszej stopie.

Jeżeli mimo to wrażenie wywodu w Rosyi było bardzo niekorzystnem — jeżeli miodowe słowa hr. Kalnoky'ego padły na grunt zupełnie jałowy i celu nie osiągnęły — toż oczywiście istnieje sprzeczność interesów, której nie usuną najserdeczniejsze wyrazy przyjaźni, nie załagodzą żadne chwilowe ustępstwa i kompromisy. I nie w Bułgaryi samej streszcza się i nie na niej kończy owa sprzeczność. Bułgarya wchodzi tu w grę tylko jako etapa rosyjska na drodze do Konstantynopola. Cokolwiek Rosya mówi o „uprawnionym“ swoim wpływie na Bułgaryę, która krwią rosyjską oswobodzona została, o słowiańskiej swojej polityce, o swojej wierności wobec traktatów — i t. p., są to tylko czcze frazesy, mające osłonić odwieczny, główny cel rosyjskiej polityki wschodniej: zajęcie Konstantynopola wraz z cieśninami, ku czemu niezbędnem jest dla Rosyi dzisiaj wywieranie przeważającego wpływu w Bułgaryi, a jutro jej faktyczne zajęcie w tej lub owej formie, pod tym lub owym pozorem. Do tego polityka rosyjska dążyć musi, z mocy całej swojej tradycyi, całego kierunku expansywności caratu — tego zaś Austrya bezwarunkowo dopuścić nie może, bez zagrożenia swych najżywotniejszych interesów, bez narażenia się kiedyś na los Turcyi.

Nie chodzi więc tutaj o jakiś spór przemijający, jakie nieraz już dawały powód do wojny, ażeby po wojnie całkowicie, raz na zawsze ustąpić — chodzi dla jednego mocarstwa wprost o kwestyę bytu, dla drugiego o wykonanie tego, co sobie jako program polityczny postawiło — chodzi o wielki dziejowy proces, który stał się nieuniknionym z chwilą rozbioru Polski, usunięcia środkowego między Austryą a Rosyą mocarstwa. Takiego zaś procesu dziejowego żadna sztuka dyplomatyczna nie załatwi — on tylko rozcięty być może *siłą*.

Dzienniki rosyjskie powiadają, że jeżeli Europa żąda, by Rosya do niej się zastosowała, to Rosya ma prawo żądać, by się do niej Europa zastosowała! W dumnych tych słowach brzmi już daleki szczęk oręża. Może jeszcze na jakiś czas sztuka dyplomatyczna znajdzie chwilowe leki na tę chorobę i plastry na te wrzody — może jeszcze Rosya, nie zaczepiana przez nikogo, na czas jakiś odkładać nieuniknione rozstrzygnięcie na placu bitwy, aż pora będzie stosowniejszą dla niej niż dzisiaj — ostatecznie jednak do walki kiedyś przyjść musi. Oby tylko politycy austro-węgierscy pamiętali, że i pod politycznym i pod wojskowym względem zawsze w korzystniejszem jest położeniu ten, kto chwilę do walki sam sobie wybiera, aniżeli ten, komu ona może w najbardziej niekorzystnym czasie będzie narzucona.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

P. Sygurd Wiśniowski, zawezwany przez centralny komitet galicyjski, aby wspólnie z innymi obywatelami założył komitet powiatowy w Kołomyi dla spraw Banku ziemskiego — przesłał komitetowi centralnemu złożoną przez siebie jednę akcyę tegoż Banku, przeznaczając ją na rzecz teatru polskiego w Poznaniu. — Równocześnie przesłał do komitetu i nam w odpisie zakomunikował list, w którym w wyrazach bardzo gorzkich żali się na zupełną bezczynność komitetu powiatowego kołomyjskiego, i oświadcza, iż z niego występuje. Miejmy nadzieję, że lada dzień usunięty będzie powód tych niestety słusznych skarg i że komitet powiatowy kołomyjski, skoro już w porównaniu z innemi bardzo się spóźnił — tem energiczniejszą teraz rozwinie działalność.

Z Rzeszowa donoszą o zawiązaniu komitetu: Pp. dr. Zbyszewski i dr. Rybicki, wezwani przez krakowski komitet centralny do zorganizowania akcyi ratunkowej w Rzeszowie, zaprosili na dzień 1 b. m. liczne grono obywateli tamtejszych, celem wybrania komitetu. Nielicznemu niestety zgromadzeniu przewodniczył dr. Zbyszewski, a wybrana komisya złożyła komitet, w skład którego weszli pp. dr. Als Roderyk, dr. Barzycki Józef, Ekstein Markus, dr. Fechtdegen, ks. Gryziecki Stanisław, Hanasiewicz, Holzer Izak, Kalinowski Wojciech, Kaniewski, Lercel, dr. Niesiołowski, Pogonowski, Schaitter Ferdynand, Schott Leon, dr. Segel Edward.

Ziemie polskie.

(Wiec szkolny w Węgrowcu. — Awantura w bibliotece uniwersyteckiej w Warszawie).

W Węgrowcu w Ks. Poznańskiem odbył się prowincyonalny wiec szkolny. Wiec ten przyszedł do skutku staraniem samych włościan — którzy, jak pisze korespondent z Węgrowca do *Dziennika Poznańskiego*, oświadczyli sami, żeby poczynić przeciw nowemu rozporządzeniu, które najwięcej ich dotknęło, jakieś kroki, ażeby dzieci ich mogły się uczyć po polsku. Tymczasowo zadecydowano, że zanim środki zaradcze w celu legalnej obrony podjęte będą, rodzice sami, starsi bracia i siostry, muszą dbać o swe dzieci i uczyć ich polskiego czytania.

W dniach ostatnich wydarzył się w uniwersytecie warszawskim fakt, ilustrujący dosadnio stosunki, jakie panują pomiędzy studentami obudwóch narodowości tamtejszej wszechnicy. Zajście miało miejsce w bibliotece uniwersyteckiej. Niejaki pan F., słuchacz pierwszego kursu, nie obznajomiony z przepisami tutejszej biblioteki, popełnił wielką zbrodnię bo umieścił w kwitaryuszu bibliotecznym swoje nazwisko po polsku. Bibliotekarz (Rosyanin) zwrócił mu w grzecznych słowach uwagę na tę nieformalność i zdawało się, że na tem rzecz ta arcyważna znajdzie swe zakończenie. Lecz stało się inaczej. Jakiś seminarzysta, (tę nazwę noszą słuchacze uniwersytetu, po większej części synowie popów, którzy przesadzili się ze studyów teologicznych na inny wydział; ponieważ są to notorycznie nieuki, których pozytywne wiadomości wiele bardzo pozostawiają do życzenia, przeto wzbroniony im jest wstęp do wszelkich wyższych zakładów naukowych w całem państwie rosyjskiem z wyjątkiem jednego uniwersytetu w Warszawie) podsłuchawszy powyższą uwagę bibliotekarza, zbliża się do młodego akademika z zapytaniem, czy nie wie, że w Warszawie akademia jest rosyjską, język rosyjski i on (F) Rosyaninem. Młody student zapomniał jakoś języka w gębie. Prowokacyjne jednakowoż słowa seminarzysty, podniesionym wypowiedziane tonem, zwróciły uwagę dość licznie w sali biblioteki zgromadzonych studentów. Niejaki p. R., słuchacz trzeciego kursu prawa, zbliża się do Rosyanina z zapytaniem, czy jest szpiegiem, czy kolegą. Na tę słuszną ze wszech miar uwagę Rosyanin nie posiadał się ze złości. Sytuacya się zaostrzyła. Studenci w bibliotece podzielili się na dwa obozy, jedni trzymali stronę Polaka, drudzy Rosyanina. Chcąc nie chcąc bibliotekarz musiał się wdać w sprawę, która zakończyła się wydaleniem pana F. z uniwersytetu.

Z dzienników rosyjskich.

Wiadomo, że twierdze pograniczne: Gdańsk Toruń, Królewiec, Grudziądz oraz Poznań mają być na nowo ufortyfikowane i wzmocnione w garnizonach. Z tego powodu *Swiet* idąc za zdaniem jednego z pism francuskich o fortyfikacyach niemieckich na granicy Rosyi, dodaje od siebie: „Dla osób, znających się na kombinacyach strategicznych, cały systemat robót obecnych na wschodniej granicy Prus jest wymowniejszy od wszelkich słów. Widocznem jest, iż Niemcy, cokolwiekby mówili i pisali o niepowodzeniach naszej mobilizacyi w r. 1877, nie mają bynajmniej pewności, czy jeden korpus niemiecki, jak to głosiły gazety junkrów berlińskich, dojdzie do Kijowa, zanim armia rosyjska zdoła się skoncentrować około Bugu. Teraz strategicy niemieccy nie zadawalniają się podobnemi oświadczeniami gołosłownemi, lecz myślą na seryo o własnem bezpieczeństwie, wskazując słusznie na osamotnienie tak ważnego punktu strategicznego, jak Królewiec.“

Dalej *Swiet* pisze:

„Wiadomo, że wojna zaczepna szczególniej przypada do gustu Niemcom po doświadczeniu z lat 1870—71. Lecz w Berlinie wszyscy są przekonani, że jeżeli będzie wojna, to nieinaczej jak na dwa fronty, a wtedy atak w obie strony stanie się niemożebnym. Przyjdzie tedy przyjąć następujący plan, aprobowany przez niemieckie powagi wojskowe: napaść na więcej ruchliwego przeciwnika, a z drugiego frontu trzymać się biernej obrony. Cały ten plan osnuty jest na względnej powolności mobilizacyi rosyjskiej i opiera się na przypuszczeniu, że w walce z Rosyą Austrya stanie po stronie Niemiec. Ztąd też strategicy niemieccy spodziewają się napaść z początku na Francyę, zmódz ją odrazu, a następnie odwoławszy część armii na wschód, przejść od obrony przeciw Rosyi do środków energiczniejszych. O ile możliwe są do urzeczywistnienia podobne plany, pokaże historya. W Rosyi i we Francyi równie wiedzą, że czas jest drogim i gotują się na wszelki wypadek.“

St. P. Wiedomosti z powodu mającego nastąpić przejrzenia ustaw, dotyczących przyjęcia i utraty poddaństwa rosyjskiego, krytykują ostro dotychczasowe pod tym względem ustawodawstwo, wabiące do Rosyi cudzoziemców, szczególnie Niemców i żądają przekształcenia dotychczasowych przepisów o naturalizacyi cudzoziemców na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Belgii.

„Politik“ i „Czas.“

W ostatnim numerze pragskiej *Politik* znajdujemy korespondencyę z Wiednia, która daje próbkę opinii, jaką zyskał sobie *Czas* w kołach czeskich swoją ultramontanisteryalną polityką. Oto jak ten ustęp opiewa:

„Artykuły *Czasu*, o sytuacyi obecnej, doczekały się licznych komentarzy ze strony tak wiedeńskiej, jak czeskiej prasy i przypisywano do nich znaczenie, na które nie zasługują. Niech wiedeński dostarczyciel *Czasu* posiada bardzo dobre źródła, niech sobie ma zapewniony łatwy przystęp do ludzi i miejsca, jakiego inni nie mają, ale mimo to, jedno przecież jest rzeczą pewną, a mianowicie okoliczność, że do przemawiania imieniem Koła polskiego, ani *Czas*, ani jego korespondent upoważnonym nie jest. Naturalnie, że przezto nie mam bynajmniej zamiaru powiedzieć, co już przedtem pozwoliłem sobie podnieść, że artykuły *Czasu* w sprawie obecnego przesilenia nie mają być uwzględnione; chcę jednak w nich widzieć to tylko, co rzeczywiście w nich leży, to jest interesujące twory dziennikarskie, w które może być, że idee i aspiracye poszczególnych członków, lub jakiejś grupy członków Koła polskiego, są wcielone, ale które nie są upoważnionemi oświadczeniami samego Koła.

Jestto już jawną tajemnicą, że owo przesilenie wywołało w Kole polskiem rozmaite prądy, i niema w tem wcale nieszczęścia.

W grupie prawie 60 polityków jest niemożebnem, aby wszyscy jednakowo wrażenie wynosili z jakiegoś zdarzenia; jest więc rzeczą naturalną, że w Kole polskiem w sprawie rozporządzeń Gautscha powstały liczne zdania. Zdaje się że radca dworu Gniewosz był jedynym w całem Kole, który to aprobował, jest on znany z swych sympatyi dla lewicy i wiadomem jest, że więcej radby widzieć Koło polskie w przymierzu z lewicą, aniżeli z prawicą. Panowie Grocholski i Jaworski zajęli rodzaj pośredniego stanowiska; potępiali rozporządzenia Gautscha, dążyli przecież do pojednania. Najdalej skrajnie stanęli panowie Hausner, Lewakowski i Wysocki. W końcu jednak pokazało się że w gruncie rzeczy nie bardzo się różniono, a w chwili akcyi Koło polskie było i będzie zawsze zgodnem i mogę powiedzieć, że głównie p. Grocholski uważa to za swój honorowy obowiązek, aby porozumienie do skutku doprowadzić.

O słowie „solidarność“ w rozmaitych klubach prawicy, w ostatnich ośmiu dniach spisano małą literaturę, szczególnie odznaczały się w tem *Neue Fr. Presse* i *Nar. Listy*, aby tej solidarności naprzemiany, bądź zaprzeczać, bądź ją wyszydzać. Nie chcąc się wdawać w te bizantyńskie spory, niech mi będzie tylko wolno powtórzyć słowo jednego z najwybitniejszych polskich posłów, które samo jedno najlepiej dowodzi, jak w Kole polskiem sytuacya i solidarność jest pojmowana. Powiedział on: gdybyśmy w tej kwestyi chcieli „klub czeski“ na koszu osadzić, wówczas na przyszłość nie mówionoby już o „punickiej“ lecz o "polskiej wierności". I słowo to miało znaleźć dobry oddźwięk.

Po tem cośmy powiedzieli, można teraz łatwiej osądzić, czy i w jakim stopniu do pewnych artykułów *Czasu* wiarę przywiązywać należy. Ukazywanie się ich pokazuje raczej, (według mego przekonania) czego sobie życzą pewne grupy i osobistości, aby Koło zrobiło, aniżeli to, co też Koło zdziałać zamierza. Jeżeli klubowi czeskiemu żadne inne niebezpieczeństwo nie grozi, jak tylko owa dezercya kilku Polaków, może klub być spokojnym. Niebezpieczeństwo istnieje w takim razie tylko w imaginacyi.“

Sprawy szkolne.

(*Szkoły średnie. — Stosunki hygieniczne. — Dyrektorowie.*)

Czasopismo *Muzeum*, wychodzące we Lwowie a będące, jak wiadomo, organem „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“, ogłosiło w zeszycie listopadowym artykuł o podróży ministra Gautscha do Galicyi, w którym stwierdza z zadowo-

---

PO ZAMKNIĘCIU WYSTAWY

Sztuki polskiej.

Uwagi i spostrzeżenia.

6 (Dalszy ciąg).

Pierwsza wystawa sztuki polskiej w Sukiennicach wykazała ubóstwo nasze w malarstwie rodzinnego krajobrazu, a podniosła imię jedynego jego przedstawiciela, Kochanowskiego Romana. Skala przedstawień tego znakomitego naszego artysty nie jest zbyt obszerną, ale to, co maluje, czy jako zimową okryte szatą, czyli też błyszczy zielonością, ma ten sentyment delikatnego poczucia swojskiej przyrody, jakiego dotąd w malarstwie naszem nie spotykaliśmy.

Ale świat nasz polski szerokie ma horyzonty i ma nuty głębsze: lesiste puszcze Litwy, płaskie obszary Pińszczyzny, jeziorne Wielkopolski itp., dopominające się, żeby je malować a przenieść na płótno. Żałujemy więc każdego utalentowanego pejzażysty polskiego, którego losy rzuciły po za granicę kraju, — jako straconego dla tej pracy, ale żałujemy dla tego, o ile czujemy, iżby sprostał tak upragnionej czynności sztuki. Nie wątpić, że krajobrazy tak nowej treści, znalazłyby pokup na targach europejskich, ożywione sztafażem narodowym polskiego ludu, zyskałyby interes i u nas i wzbudziły miłośników do zakupna. — Tatry nasze, dające dotąd temata do krajobrazów, to natura alpejska wyjątkowa w naszym kraju, trzeba raz wyjść z tego błędnego koła, a szukać motywów w płaskich i lesistych okolicach, co nam przypominają nieśmiertelne wzory Hobbemów i Ruisdaelów.

Z wielką pociechą spotkaliśmy się z nowym zupełnie dla nas talentem pejzażysty. Na wystawę w Sukiennicach nadesłał Ciesielski Władysław, w Paryżu osiadły artysta polski, dwa studya o szerszem pojęciu prawdy w pięknie, jakie odnosimy do dwóch jego prac *Dąb* i *Droga samotności w Fontainebleau.* Studya to tylko, ale tonacyą swą, subtelnością obserwacyi kolorytu i pełnością całą w głąb idącą, tak wybitne, że szczerze pragnęlibyśmy widzieć w podobnej szacie oddawany nasz polski krajobraz. — Są to studya tylko, dalekie od nazwy krajobrazu, ale cieszymy się, że je nam nadesłał na wystawę, bo zwrócić mogą uwagę niejednego z naszych młodych artystów na sposób pojmowania natury przez pejzażystów francuskich. Warto, aby te zapatrywania ożywiły nasze talenta w niemieckiej wychowane szkole, nieco płasko i drobiazgowo pojmujące naturę, choć nie bez wdzięku ją oddające.

Należałoby jednak zapytać, dla czego rodzaj malarstwa tak miły, jak malarstwo krajobrazów, ma tak mało u nas przedstawicieli, u nas, co się szczycimy z miłości ojczystej ziemi i posiadamy u poetów naszych z taką potęgą odtworzone krajobrazy, — czyżbyśmy nie dosyć popierali malarzy pejzażystów? Na nieszczęście, tak jest! pejzaż nie popłaca, uważanym jest za rodzaj podrzędniejszy, tak, że niejeden z artystów cofa się od zawodu malarza krajobrazów, lub woli pozostać za granicą kraju, malując obrazy okolic tamtejszych, chętnie znajdujące nabywców na miejscu. Smutno patrzeć na ten kraj i takiej piękności natury jak Polska, ogołocony ze studyujących go malarzy; słońce świeci nad nią po dawnemu równie pięknie — a studyujących te światy brakuje coraz więcej!....

Ważnym bodźcem dla młodzieży, celem poświęcenia się malarstwu krajobrazów, byłoby zaprowadzenie specyalnej szkoły w Krakowie. Krótki pobyt p. Grabiańskiego, ucznia Lichtenfelsa, w szkole krakowskiej, jako nauczyciela malarstwa krajowidoków, przyniósł nie małą korzyść, bo bądź-co-bądź, dał nam Romana Kochanowskiego i kilku innych rysowników, jak Pociechę, Grabowskiego Wojciecha i t. p.

Z reorganizacyą krakowskiej szkoły upadła dawna katedra krajowidoków i nie ma dziś na przestrzeni ziem polskich, dla młodzieży naszej, sposobności kształcenia się przeważnie w tym rodzaju sztuki. Talenta nie rozwijają się u nas w kraju ale w szkołach obcych nam, — a iluż poczuwa odrazu zapał do krajobrazów, nie spróbowawszy sił swych w domowej szkole! Potrzeba katedry krajobrazów w jedynej ze szkół naszych, potrzeba współudziału miłośników sztuki dla tworzenia stypendyów wyłącznych w celu kształcenia się w malarstwie pejzażów, a wtedy niewątpliwie w zwiększonej liczbie malarze specyaliści obsiędą główne ogniska kultury kraju naszego, pilnując piękna i życia okolicznej przyrody. Wtedy to spodziewać się należy uprawnienia u nas malarstwa krajobrazów i równego, i z innemi rodzajami uznania, — choćby w sprawie zakupna obrazów.

Zaznaczyłem dotąd osobiste moje zapatrywania na tak zwaną „sztukę polską“ i jej kierunki, reprezentowane na wystawie w Sukiennicach, — nie dotknąwszy malarstwa historycznego polskiego i pewnego odcienia lirycznego. Miałem na myśli dotąd obrazy artystów naszych, wpatrujących się w ten świat polski dzisiejszy i ztąd czerpiących natchnienie, malujących często i przeszłość, ale epizodycznie, bez nastroju historycznego, z postaciami w oddali, więc ściśle nieokreślonemi.

Obserwacya codziennego otoczenia, przeniesienie jej z pewnym talentem w sceny dawniejszego życia, nie jest jeszcze wszystkiem w sztuce narodowej. To pewna, że jak w literaturze ostatniem słowem wielkości są dramat i epopea narodowa, na które nieraz narody długo czekają bez skutku, tak w malarstwie dzisiejszem nazwiemy szczęśliwemi krajami te, którym Bóg zesłał wielkiej miary malarza historycznego. A nie jest to natura zwykła artysty, ten mistrz, któremu zadanie przypadło być malarzem wielkości narodowych. Staje on wyżej po nad zwyczajne stanowisko utalentowanego malarza; — szerokie horyzonty wiedzy, głębię uczuć patryotycznych, poglądy historyografa musi łączyć z całym zasobem artyzmu, posiadać język sztuki, łatwo wyrażający się, objąć cały ten aparat poprzednio wymienionych rodzajów malarstwa narodowego, ale podnieść go do niezwykłej potęgi. Malarz historyczny zjawia się po pracy przygotowanej przez drobnych poprzedników — malarzy przeszłości, po zagospodarowanej roli przez historyków kraju; — skamieniała w pomnikach sztuki przeszłość wychowuje go, ale gieniusz i intuicyę artystyczną Bóg mu daje.

Chwila zjawienia się takiego mistrza głęboko daje się uczuć społeczeństwu — i to jest miarą jego posłannictwa! Kto pamięta pierwsze wystąpienie Matejki na widownię naszej sztuki przypomni sobie cudowne zdumienie, jakie wywołały obrazy *Skargi*, *Rejtana* i *Unii* u wszystkich warstw naszego społeczeństwa; musi przyznać, że mistrza takiego Polska posiada i że mogą nam słusznie sąsiednie narody pozazdrościć.

Prędko nużymy się i wiele zapominamy: — mistrz siedzi wpośród nas, w warunkach dla sztuki nieprzychylnych, zamknięty w skromnej pracowni, stwarza coraz doskonalsze dzieła, — a sam sobie winien, iż podniósł pojęcie sztuki tak wysoko, iż zrodził wymagania nadprzyrodzonej doskonałości po nad możliwość. Ztąd przyszło pewnej liczbie naszych malarzy zaprzeczać mu dziś rzetelnej wielkości, — ale każdy nieuprzedzony wyznać musi, że w pośród obrazów wystawy w Sukiennicach, dzieła jego odsunęły się o całe niebo od reszty i błyszczą jako perły sztuki polskiej z całym światem postaci drogich sercu naszemu, wyrwanych z niepamięci. On ten świat stworzył, — sam zdobył cały aparat wiedzy, którego przed nim nikt nie tknął, — rozwinął bogactwo dawnych strojów polskich, — dał panowanie treści i myśli po nad właściwą swą techniką... ale — nasz mistrz Matejko ma to nieszczęście, że się urodził synem Polski....

Nie idzie nam o to, aby jego stanowisko zaznaczać tutaj i bronić przed zarzutami, — pozostanie on zawsze w sztuce polskiej najwyższym i jedynym przedstawicielem malarstwa historycznego. Ważniejszem dla nas pytanie: czy nie kiełkują obok niego jakieś nowe prądy historycznego malarstwa polskiego, któreby nam dozwoliły wnioskować, że z Matejką nie zamrze ono, choć w innej wystąpi formie?

Są pewne warunki dla tego rodzaju, które znaleźć się powinny w pracy choćby początkującego malarza: przedewszystkiem zaś poważny rozmysł w objęciu znaczenia historycznego faktu — podstawa charakterystyki epok i ludzi w związku z życiem dzisiejszem i prawdą duszy ludzkiej — głębokie wtajemniczenie się pracą, na własną rękę przedsiębraną, w pomniki i zabytki o przeszłości naszej mówiące, — sumienność w poznaniu źródeł swojskich i t. p. Obrazów z tytułami historycznemi znalazła się dość pokaźna liczba — ale oznak talentów tego rodzaju niedopatrzyliśmy się. Prace niedojrzałe, nieprzynoszące świadectwa samodzielności, posługujące się aparatem znanym, nieoryginalnym, — oderwane od życia natury, — beztypowość, brak znajomości charakterystyki epok, grube anachronizmy — oto co w odpowiedzi znaleźliśmy... (C. d. n.)

W. Ł.

leniem, że naczelny kierownik wychowania publicznego miał sposobność przekonać się naocznie o stanie szkół naszych a wrażenie, jakie wyniósł, zwiedzając zakłady średnie i szkoły ludowe, było wcale korzystne. Dowodem tego są znane z dzienników a kilkakrotnie z naciskiem przez p. ministra powtarzane słowa, że **kraj nasz w oświacie nie ustępuje innym krajom koronnym, że szkoły nasze są dobre**, i że JE. **w ogóle czuje się zadowolonym.**

Wobec ciągłych narzekań na stan szkół średnich w naszym kraju, wobec ostrej krytyki, którą nieraz w Sejmie słyszeliśmy, wobec wniosku ks. Sapiehy wreszcie, który tyle wrzawy wywołał i głośnem odbił się echem podczas obrad tegorocznego walnego zjazdu Towarzystwa we Lwowie, jest to **zadowolenie** ministeryalne pewnym rodzajem kompensaty dla tych nauczycieli, co z całem poświęceniem i zaparciem się nad wychowaniem i wykształceniem młodego pokolenia pracują.

Zgadzając się zupełnie na zdanie powyższe, musimy z drugiej strony przestrzedz redakcyę *Museum* przed zbytecznym optymizmem. — Że szkoły nasze nie są tak złe, jak się ogólnie wydaje, to nie ulega wątpliwości, ale że istnieją wadliwości w organizacyi, to także prawda niezaprzeczona, na którą w swoim czasie w kilku artykułach uwagę zwracaliśmy. Źródłem tych wad i niedostatków nie są, jak wiadomo, nauczyciele, lecz to, o czem już pisaliśmy i za co dziennik nasz skonfiskowano.

Obok tego odgrywają jednak ważną rolę fatalne stosunki hygieniczne naszych zakładów średnich, które wpływają jak najgorzej na zdrowie uczniów i nauczycieli a pośrednio i na cały tok nauki.

Hygiena szkolna, poruszająca w tej chwili żywo umysły w Niemczech, omawiana szeroko we Francyi, korzystnie rozwijająca się w praktycznej Anglii, jest u nas dopiero w zawiązku.

Zamiar ułożenia w tej sprawie memoryału, powzięty przez krakowskie Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, powinien być jak najprędzej wykonany.

Museum sądzi wprawdzie, że pan minister miał sposobność przekonać się naocznie o wadliwych stosunkach hygienicznych naszych zakładów i czerpie ztąd otuchę rychłego tych stosunków polepszenia. Z zapatrywaniem tem nie zupełnie zgodzić się możemy.

Że pan minister był wszędzie i widział wiele, że nie jedno go uderzyło, i że radby może złe usunąć, to przypuszczamy; sądzimy jednakże, że o wiele bezpieczniej będzie, jeżeli sami o sobie pamiętając, nie przestaniemy kołatać i przypominać sprawy tak ważnej a niestety tak bardzo zaniedbanej.

Dziś po wizytacyi szkół galicyjskich i po tem korzystnem wrażeniu, jakie minister wyniósł z naszego kraju, możemy wystąpić śmielej z żądaniem polepszenia stosunków hygienicznych. Bo jeżeli nauczyciele i uczniowie pracując wśród najfatalniejszych nieraz warunków, mimo to spełniają obowiązki swoje ku zadowoleniu władz kierujących, to o ileż pomyślniejszym będzie rozwój szkół średnich, gdy się usunie wszystko to, co rozwój ten w wysokim stopniu krępuje. Niech więc Koła nauczycielskie zrobią to co do nich należy, niech przedstawią w prawdziwem świetle niefortunne stosunki naszych zakładów a nie wątpimy, że tak Rada szkolna krajowa, jak i posłowie nasi w Wiedniu, poprą gorliwie ich usiłowania i przypomną panu ministrowi wrażenia z podróży galicyjskiej.

A możnaby przy tej sposobności podnieść także i inną, nie mniej ważną sprawę.

Oto pan minister polecił, podwyższając czesne w szkołach średnich, aby opłatę tę składano w markach stęplowych i z tego powodu zniósł zarazem owe odsetki od czesnego, które dyrektorowie gimnazyalni dotąd pobierali. Ponieważ jednak przy nowej manipulacyi z markami, praca dyrektorów w niczem się nie umniejszyła, lecz owszem przybyło jeszcze więcej pisaniny, słusznąby przeto było rzeczą, aby rząd uwzględnił położenie kierowników szkół średnich i przyznał im pewne wynagrodzenie za szkodę, jaką ponieśli wskutek odjęcia odsetek od czesnego. Czekaliśmy dotąd, aby dyrektorowie sami o to się upomnieli, kiedy jednak z ich strony żadnego w tej mierze nie uczyniono kroku, uważamy za stosowne w interesie stanu nauczycielskiego słuszną tę sprawę poruszyć i Radzie szkolnej jakoteż reprezentantom kraju naszego zalecić.

Z Delegacyi.

Wiedeń, 8 listopada.

(††) Komisya budżetowa delegacyi austryackiej rozpoczęła wczoraj obrady nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Hr. Falkenhayn zapowiedział, iż na najbliższem posiedzeniu postawi interpelacyę, dotyczącą użycia nadzwyczajnego kredytu 5½ milionów.

Referent hr. Thun uprasza ministra Kalnoky'ego o udzielenie wyjaśnień co do stanu położenia politycznego, na co minister złożył krótki wywód, który był prawie identycznym z wywodem, udzielonym w sobotę w komisyi delegacyi węgierskiej; minister zakończył zapewnieniem, że pokój będzie utrzymanym.

Deleg. dr. Demel zapytywał ministra o stosunki z Serbią, a w szczególności z obecnym gabinetem. W odpowiedzi minister konstatuje, że gabinet Risticza nie dał dotąd powodu do skarg, i że nie sądzi, aby do tego przyjść miało; stosunek do Serbii może być nazwanym przyjacielskim, a polega on na pomocy i radzie, nie sięga jednakże tak daleko, aby mięszać się w wewnętrzne krajowe stosunki.

Równocześnie obradowała wczoraj komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, w której przyszło do ożywionej dyskusyi, wskutek ustępu w referacie dra Falka zamieszczonego, gdzie się wyraża, że **Bułgarowie mogą liczyć na austr.-węgier. monarchię**, dalej, gdy mówiąc o stosunku do Włoch, nazywa sympatye Węgrów dla Włoch „powszechnemi.“ Biskup Schlauch z Wielkiego Waradynu, życzy sobie, prawdopodobnie ze względu na drażliwość tego wyrażenia wobec sprawy papieskiej, aby je wypuścić; jednakże po przemówieniach Andrassy'ego, Apponyi'ego, ministra Kalnoky'ego i innych, zgodzono się na zostawienie tego ustępu referatu bez zmiany.

Nakoniec odbyło się też wczoraj pełne posiedzenie delegacyi węgierskiej, na którem przedłożył referent dr. Falk sprawozdanie komisyi dla spraw zagranicznych; do rozpraw nad niem przyjdzie jednakże jeszcze nie zaraz. Sprawozdanie wyraża się bardzo przychylnie o polityce zagranicznej i dochodzi w rezultacie do zatwierdzenia dotychczasowej polityki i wyrażenia uznania kierownictwu spraw zagranicznych. Oprócz tego przedłożono sprawozdanie komisyi budżetowej nad wnioskami wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej, dalej sprawozdanie komisyi marynarki o przyszłorocznych zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatkach na marynarkę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 listopada.

Poseł do Rady państwa, Ozarkiewcz, umieścił w *Pressie* doniesienie, że na insynuacye niechętnego klubowi ruskiemu dziennika *Diło* odpowiedział w osobnej broszurze pod tytułem: „Sprawozdanie do wyborców“. A ponieważ to *Diło* znowu twierdzi, że klub ruski w Radzie państwa swemi głosami przy wyborach do delegacyi i przy głosowaniu nad wnioskiem p. Czaykowskiego o zabezpieczaniu robotników w razie choroby popierał rząd i Koło polskie ze szkodą narodu ruskiego, więc oświadcza poseł, że członkowie klubu ruskiego w obu wypadkach wcale nie głosowali.

Sejm **czeski** ma być zwołany na dzień 9 grudnia, a dnia 22 będzie odroczony na święta; dnia 8 stycznia wróci znowu do pracy, która ma trwać do 18 stycznia. Te krótkie termina narad wskazują, że sejm czeski istotnie, — jak już wspomniano, — myśli unikać wszelkiej dyskusyi nad sprawami drażliwemi, a zadowolni się jedynie uchwaleniem najpilniejszych ustaw i budżetu.

Ze sprawozdań poselskich warto zanotować ustęp z przemówienia członka **klubu czeskiego**, p. **Zuckra**. Tłómacząc przyczyny, dla czego Czesi nie przeszli dotąd do opozycyi przeciw ministerstwu, zwraca uwagę na dwie okoliczności, t. j. na **podróż ministra Gautscha po Galicyi i na pobyt Chlumetzkyego w Krakowie** dla zwidzenia wystawy, gdzie kokietował z tymi, którzy dotąd należeli do czeskich przyjaciół politycznych. Wtedy powszechnie mówiono o **sprzymierzeniu się Polaków z lewicą** Izby poselskiej, do czego zachęta wyszła od Węgrów. Otóż taki stan rzeczy mógł się stać bardzo krytycznym; — ale niebezpieczeństwo usunięto podczas ostatniej sesyi; — a dopóki nie uzyskano pewności, że prawica będzie nadal solidarną, dopóty nie można było wystąpić z większą śmiałością przeciw rządowi.

Prezydent **generalnej dyrekcyi kolei państwowych**, br. **Czedik**, wydał ponownie rozporządzenie do wszystkich podwładnych sobie urzędników, zakazujące im surowo wszelkiego udziału w życiu publicznem, a nakazał im wstrzymywać się zupełnie nie tylko od specyalnych spraw politycznych, ale szczególnie od wszystkich narodowych i wyznaniowych. Ten nakaz wstrzymywania się od wszelkiego objawu swoich przekonań rozciąga się nie tylko na czas, kiedy urzędnicy występują w charakterze urzędowym, ale i wtedy, kiedy są **poza służbą**, jako zwykli obywatele **w charakterze zupełnie prywatnym.**

Przezorność br. Czedika, aby podwładnych sobie urzędników nie narazić na agitacye, posunęła się zbyt daleko, bo utrudnia wykonywanie praw obywatelskich. Więcej rzetelnego pożytku ku powszechnemu uznaniu zyskałby br. Czedik, gdyby zdołał nakłonić swoich kolegów z różnych biur ministeryalnych, szczególnie z ministerstwa spraw wewnętrznych, aby oni zechcieli wydać podobne rozporządzenia do swoich podwładnych, którzy swojem stanowiskiem urzędowem nie równie silniej i skuteczniej agitują, a przy tem kompromitują władzę.

Sejm kroacki zebrał się znowu d. 7 bm. głównie dla uchwalenia budżetu i dla wybrania deputacyi regnikolarnej, która ma odnowić ugodę finansową z Węgrami. Termin tej ugody upływa z końcem b. r., a propozycya przydłużenia tymczasowego lub odnowienia ugody może wyjść wyłącznie od komisyi regnikolarnej.

W *Russ. Wiedomostiach* czytamy, że na przyszłej sesyi Rady państwa rozpatrywanym będzie projekt, o wydawaniu paszportów rosyjskim poddanym wewnątrz państwa, celem poczynienia znacznych ulg dla osób oddalających się z miejsca stałego zamieszkania. Nowe prawa paszportowe nie będą jednakże rozciągały się ani na gubernie „Prywiślańskiego kraju,“ gdzie obecnie obowiązują oddzielne prawa paszportowe, zastosowane do położenia tych gubernij ani na gubernie i obwody Syberyi, generał gubernatorstwa Nadamurskie, Stepowe i Turkiestańskie, kraj Kaukazki i Zakaukazki, oraz na obwód wojska Dońskiego.

Na zapytanie kuratora okręgu naukowego odeskiego co do porządku dopuszczania żydów do uniwersytetu jako ustronnych słuchaczy, odpowiedział departament ministeryum oświecenia, że rozporządzenie z dnia 1-go (13-go lipca, ograniczające przyjmowanie izraelitów do 10% ogólnej liczby studentów, winno być stosowanem i do wzmiankowanych słuchaczy. Donoszą o tem *St-P. Wiedomosti.*

Zawezwanie kilku znakomitych lekarzy do **San Remo**, dokąd udał się także syn następcy tronu, świadczy nader niekorzystnie o zdrowiu pacyenta, który w ciągu roku poddawał się już trzykrotnie chirurgicznej operacyi. Po ostatnich naradach lekarzy w jesieni b. r., przyjęto za rzecz pewną, że narośl odnawiająca się uporczywie w krtani ks. Fryderyka Wilhelma nie jest rakiem. Obecnie nadchodzi jednak wiadomość, że dr. **Mackenzie** nie chce objawiać dziś jeszcze swego zdania i że chce się wstrzymać z dyagnozą do stycznia. Niemniej zatrważającą dla rodziny chorego jest konieczność odbycia czwartej w ciągu roku operacyi. Ponieważ narośl mieści się obecnie niżej niż poprzednio, przeto wspominają już o zastosowaniu tracheotomii czyli o przecięciu tchawicy. Niektóre dzienniki niemieckie dowiadują się rzekomo z lekarskich źródeł, że zawezwani do San Remo lekarze myślą nawet o wycięciu krtani. Wszystkie te doniesienia uzasadniają domysł, że oprócz wyciętej poprzednio narośli, istniało w głębi tchawicy ognisko rakowatych nowotworów, które dopiero teraz niewątpliwie się zamanifestowało.

Pierwsze objawy tego nowego pogorszenia zauważono już przed dziesięciu dniami. Dzień przed tem zdrowie następcy tronu nie dawało powodu do żadnych obaw; w przeciągu doby głos jego ochrypł, a chory doznawał niemiłego uczucia w gardle. Z objawów tych wnoszono, że albo nowa narośl zaczyna się tworzyć, albo też błona śluzowa nabrzmiewa. W tym drugim wypadku możnaby wnosić, że przyczyną choroby nie jest rak. Gdy Mackenzie zbadał chorego, zatrwożył się on jego stanem i zażądał zawezwania znakomitości lekarskich z Wiednia i Berlina. Narośl, którą dostrzegł, różni się bowiem tak bardzo od poprzedniej, iż dla oznaczenia jej patologicznego charakteru postanowił on wyciąć na próbę kawałek i przesłać go Virchowowi dla zbadania pod mikroskopem. Próbną tę operacyę odłożył Mackenzie aż do przybycia lekarzy niemieckich, którzy dziś mają odbyć rozstrzygającą naradę.

Z Berlina donoszą, że wiadomości o chorobie następcy tronu wpłynęły niekorzystnie na zdrowie cesarza **Wilhelma**. Noc z poniedziałku na wtorek spędził cesarz niespokojnie i wstał później niż zwykle, następnie wysłuchał jednak zwykłych sprawozdań i raportów.

Z różnych oznak możnaby wnosić, iż posiedzenie Izby deputowanych, na którem uchwalono ustanowienie **ankiety śledczej**, było kulminacyjnym punktem całej akcyi w sprawie **kupczenia legią honorową**. Bardzo wiele dzienników paryskich przyznaje teraz otwarcie — iż ankieta mająca zbadać wszystkie nadużycia, jakie się mogły wydarzyć w przeciągu lat dziesięciu, nie będzie mogła spełnić ściśle tego zadania, ani się z niego z pożądaną szybkością wywiązać. Opinia publiczna w Paryżu, zawsze kapryśna i zmienna, zaczyna się już nudzić sprawą Caffarela i Wilsona, a pierwszy dzień rozpraw w procesie przed sądem policyi poprawczej rozczarował zupełnie tych, którzy z niepohamowaną ciekawością spieszyli na to widowisko.

W procesie tym widzimy na ławie oskarżonych cztery osoby: gen. Caffarela i panie: Limouzin, Ratazzi i Saint-Sauveur. Gen. d'Andlau nie stawił się przed sądem. Akt oskarżenia zarzuca Caffarelowi trzy usiłowane przestępstwa — z których żadne nie zostało dokonanem. Usiłował on mianowicie uzyskać wynagrodzenie od dwóch wynalazców za obietnicę wyrobienia im orderów, trzeciemu zaś przyrzekł wyrobić zastosowanie jego wynalazku w armii francuskiej — przyczem żądał wynagrodzenia w kwocie 30 do 50 tysięcy fr. Pierwsi dwaj wynalazcy pracowali w dziedzinie, nie mającej nic z wojskowością wspólnego; jeden z nich wynalazł pigułki żelaziste, drugi nowy proszek na owady; trzeci wynalazca sporządził model nowego kociołka dla żołnierzy, który za pośrednictwem generała miał być przyjętym przez ministerstwo wojny do użytku piechoty. Z aktów, których śledztwo dostarczyło sądowi, okazuje się, że Caffarel nie był oszustem z zawodu, lecz że straciwszy znaczną część majątku na giełdzie, dostał się w ręce lichwiarzy, którzy go wyzyskiwali w nielitościwy sposób. Jeden z podpisanych przez niego weksli znalazł się w rękach pani Limouzin i ona to podała generałowi nowy sposób wydobycia się z kłopotów pieniężnych.

Co się tyczy gen. d'Andlau, udało się zebrać w śledztwie daleko ważniejsze i pewniejsze materyały. Trzy osoby, którym ten generał przyrzekł wyrobić legię honorową, przesłały mu bądź to za pośrednictwem pani Ratazzi — bądź za pośrednictwem pani Saint-Sauveur znaczne kwoty „dla ubogich.“ — Następnie widząc się oszukanemi, zażądały one zwrotu pieniędzy. To jednak nie zupełnie im się udało. Niejaki p. Blanc, który zapłacił był 20 tysięcy, otrzymał tylko 5 tysięcy fr. napowrót.

Pierwszy dzień rozpraw nie wykrył nic ważnego. Gen. Caffarel zachowywał się przed sądem spokojnie i robił wrażenie człowieka, nie poczuwającego się do winy. Zanotować wypada, że w ciągu rozprawy sądowej nie wymieniono ani razu nazwiska Wilsona.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby deputowanych, radykalista **Delattre** zainterpelował rząd, co do szybkości, z jaką koleje żelazne mogą przewozić wojsko w razie mobilizacyi. Twierdzi on, że urządzenia odnośne nie wyrównywają niemieckim pod względem szybkości i bezpieczeństwa transportów. Minister wojny, gen. **Ferron** oświadczył, że kompanie kolejowe dowiodły skuteczności dokonanych ulepszeń, a ostatnia próba mobilizacyi wydała rezultaty bardzo zadawalniające. Izba uchwaliła porządek dzienny, przyjęty przez ministra a wzywający rząd, aby przedsięwziął wszelkie środki, celem zapewnienia szybkości i bezpieczeństwa transportów wojska koleją żelazną.

W. Porta otrzymała nareszcie od Francyi i Anglii urzędowy odpis konwencyi w sprawie **neutralizacyi kanału suezkiego**. Już poprzednio donoszono z Konstantynopola, że Turcya zażąda pewnych zmian w tej umowie zanim ją sułtan zatwierdzi. Według najnowszych wiadomości W. Porta nie zgadza się z trzema punktami konwencyi. Po pierwsze nie chce ona, ażeby jej wojska straciły raz na zawsze prawo zajmowania miejscowości położonych wzdłuż kanału, powtóre domaga się, żeby prezes komisyi, czuwającej nad wykonaniem konwencyi, był przez nią mianowany, a wreszcie sprzeciwia się postanowieniu, iż w razie, gdyby rząd egipski zażądał zbrojnej interwencyi wojsk tureckich, interwencya ta może nastąpić jedynie za zezwoleniem innych mocarstw. Ostatni ten punkt miał wywołać w Konstantynopolu największe niezadowolenie. Gdyby jednak W. Porta, choćby tylko częściowo upierała się przy swych żądaniach, wpłynie to w każdym razie na odwleczenie całej sprawy na czas dłuższy.

Kronika.

Kraków, 9 listopada.

† **Leon Pyszyński**, naczelnik zarządu wagonów kolei Transwersalnej w Nowym Sączu, po długiem cierpieniu zakończył wczoraj życie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek po południu.

W młodziutkim wieku, jako uczeń gimnazyalny, brał udział prawie do końca w powstaniu r. 1863 i dostał się do niewoli i na Sybir. Po kilku latach uwolniony, przybywszy do Galicyi, znalazł zatrudnienie i zarobek przy kolei. Obok zajęć urzędowych, którym oddawał się gorliwie, zajmował się gorąco a z pożytkiem tem wszystkiem, co pośrednio lub bezpośrednio służyć mogło sprawie ojczystej i narodowemu postępowi. W czasie pobytu w Krakowie przy dyrekcyi ruchu był jednym z gorliwszych członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ i jego wydziału. Wszędzie w gronie kolegów i znajomych dla zacności charakteru i towarzyskich przymiotów ceniony i kochany, zmarł przedwcześnie ku wielkiemu żalowi wszystkich, którzy go bliżej znali.

Zwłoki ś. p. Józefa Kasznicy przywiezione ze Lwowa dziś popołudniu, złożone w grobie familijnym na cmentarzu. Przewiezieniu zwłok z dworca kolejowego na cmentarz towarzyszyło liczne grono profesorów Uniwersytetu z rektorem oraz członków Akademii Umiejętności z prezesem. Na trumnie złożono wieniec z żywych kwiatów imieniem b. uczniów i przyjaciół zmarłego z Warszawy. Żałobny orszak poprowadził prof. kanonik Pelczar. Za trumną postępowali liczni członkowie rodziny zmarłego, oraz wiele osób wybitne zajmujących stanowiska.

Od wrót cmentarza poprowadził zwłoki do grobu biskup krakowski ks. Dunajewski i on tu odprawił ostatnie modły.

W sali redutowej staraniem grona osób pragnących przyjść z pomocą dotkniętej wielką niedolą rodzinie K. odbędzie się w piątek 11 b. m wieczór dramatyczno-muzykalny, ze współudziałem p. Wiktora Barabasza, panny Anny Kałużyńskiej, p. Salo Bau, członków chóru męskiego, oraz amatorów, którzy odegrają „Posażną jedynaczkę“ Fredry. Program obejmuje nadto produkcye wokalne chóru, grę na skrzypcach, śpiewy solowe kompozycyi Żeleńskiego i Nowakowskiego, — deklamacyę i na zakończenie trzy obrazy z żywych osób układu p. Ludomira Benedyktowicza. Początek wieczorku o godzinie 7. Bilety nabywać można w księgarniach pp. Friedleina i Krzyżanowskiego oraz w handlach pp. Biasiona i Janigi.

Z teatru. P. Mieczysław **Freukiel** wystąpi jutro we czwartek na naszej scenie w komedyi Przybylskiego „Państwo Wackowie“, w roli Klepackiego.

Zapiski policyjne. Organa policyjne przytrzymały: Izraela Reinkrauta za kradzież mioteł z wozu jadącemu na targ wieśniakowi, Maryannę Pocielej za kradzież szafl ka, Maryannę Kałamacką za kradzież torby podróżnej z rozmaitemi efektami, na dworcu kolei w poczekalni 3-ciej klasy i Katarzynę Pachołek za sfałszowanie książki służbowej, Jana Palucha za kradzież sukmany oraz dzbanka na Kleparzu, Stanisława i Magdalenę Wójcików za uczestnictwo w kradzieży, Owadyę Sommera za sprzeniewierzenie, Jana Fitasińskiego i Władysława Głowackiego za gwałt publiczny, Jana Porębskiego niebezpiecznego złodzieja za usuwanie się z pod dozoru policyjnego i Maryannę Nowak za zbiegnięcie ze służby.

Zwierzchność gminna w Krowodrzy przyaresztowała i odstawiła do policyi Franciszka Kowalika i żonę jego Józefę za awantury, wyprawiane w tamtejszej propinacyi, oraz niebezpieczne pogróżki.

Stróż z wystawy Puchała przytrzymał wczoraj Jędrzeja Korzonka, przydybanego na kradzieży stołka z placu wystawy na Błoniach.

W policyi znajduje się zegarek srebrny cylinder, oraz poduszka, odebrane od znanego złodzieja Feliksa Wężydrąga, tudzież naszelnik z koni, zakwestyonowany u Franciszka Kuśnierza, który utrzymuje, że go znalazł na ulicy.

W policyi złożono stołek wyplatany, odebrany przez stróża nocnego od włóczęgi Maryanny Kaliny na ulicy Łobzowskiej.

Lwów 8 listopada. (*Kor. N. Ref.*). Lwowska Izba adwokacka obradowała dzisiaj nad wezwaniem c. k. sądu, aby wyznaczyła trzech obrońców dla oskarżonych z procesu Petry i innych. Po dwugodzinnej naradzie uchwaliła Izba nie przychylić się do żądania sądu, ponieważ nie zachodzi wypadek w ustawie wskazany, gdyż oskarżeni nie żądają obrony z urzędu, lecz oświadczyli wyraźnie, że sami wskażą swoich obrońców. Zarazem uchwaliła Izba wystósować pismo do presydyum c. k sądu z prośbą, aby obrońcy byli stosownie do swego stanowiska przez trybunały traktowani, a nie jak to się dotychczas częstokroć przeciwnie zdarzało.

Dziś w nocy umarł po długiej chorobie Erazm **Wilkowski**, żołnierz wojsk polskich z roku 1863 radca magistratu. Zmarły należał do najdzielniejszych urzędników miejskich — a jako długoletni sekretarz prezydyalny składał dowody wielkich zdolności i wysokiej umiejętności w obcowaniu z ludźmi a położył nie małe zasługi w zarządzie miasta. Był też zarówno szanowany przez przełożonych jak i podwładnych — a kochany przez wszystkich — Cześć jego pamięci!

Z Warszawy. Tygodnik *Głos* zamieścił niedawno artykuł o nadużyciach popełnianych w administracyi szpitali warszawskich. Oprócz urzędowego zaprzeczenia ogłoszonych w piśmie tem faktów, redaktor p. **Petecki** pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej, a w tych dniach zawezwano go do zeznań w śledztwie prowadzonem przez prokuratora do spraw szczególnie ważnych. Zaprzeczenie podanych przez *Głos* wiadomości ogłosił we wszystkich dziennikach cywilny gubernator warszawski baron Medem.

Zasłużony i znany z licznych prac inżynier Józef **Sporny** obchodził w tych dniach 50 rocznicę swoich prac w zawodzie. Sporny jest jednym z najpopularniejszych i najczynniejszych ludzi w Warszawie, a zasługi jego na rozlicznych polach obywatelskiej działalności uczciły dzienniki zamieszczeniem życiorysu oraz projektem złożenia ze składek funduszu jego imienia na cele użyteczności publicznej.

Znany bankier warszawski I. G **Bloch** ofiarował kwotę 10.000 rubli kasie pożyczkowej Towarzystwa Dobroczynności, z przeznaczeniem procentów od sumy tej na wydawanie niezamożnej ludności w jesieni każdego roku pożyczek, na wykupno zastawionej odzieży.

Ze Stowarzyszeń

— W niedzielę dn. 13 bm. odbędzie się w *Collegium novum Lect. LXII Nicolai Copernici* (Amfiteatr II piętro) zwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiel. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie zarządu Tow. za r. 1886/7. 3) Wybór nowego zarządu na r 1887/8 4) Wnioski zarządu. 5) Wnioski i interpelacye członków Tow 6) Zatwierdzenie wyboru wydziałowych. Początek o godz 2 po południu

Jankowski, sekretarz. *Fr. Michalik*, prezes.

— Dn 4 bm. odbyło się walne roczne zgromadzenie członków Resursy miejskiej. Po udzielonem absolutoryum z rozchodów — przewyżkę dochodu umieszczono na książeczkę kasy oszczędności i wybrano komitet, w skład którego weszli: prezes **Baranowski**, wiceprezes **Szczepański**, kasyer Jerzy Goebel, sekretarz Boguński, członkowie: pp. Keller, Louis-Wawel, burmistrz Podgórza Nowacki, mecenasi Machalski i Hajdukiewicz, Antoni Sapalski.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 10 listopada: Gościnny występ Mieczysława Frenkla artysty teatru lwowskiego „Państwo Wackowie“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. P. Frenkiel wystąpi w roli ojca Klepackiego.

W **sobotę** 12 listopada: po raz pierwszy „Małżeństwo Apfel“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W **niedzielę** 13 listopada: po raz drugi „Małżeństwo Apfel“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W nauce: „Krawiec damski“, komedya w 3 aktach Meilhaca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

═ **Obraz Żmurki**: „Upojenie haszyszem“ wystawiony w salonie Krywulta w Warszawie, niezwykłe sprawia wrażenie Pragnąćby należało, aby utalentowany artysta nie pomijał systematycznie wystawy krakowskiej, która od niepamiętnych czasów nie pomieściła żadnej jego pracy.

═ **Włodz. Tetmajer**, uczeń szkoły Matejki, wystawił w Warszawie dwa studya, które krytyka pochlebnie ocenia.

═ P. **Aniela Tryplinowa** napisała pięcioaktową komedyę „Stryj i synowiec“, która ma być podobno przedstawioną na jednej z scen galicyjskich.

═ **Pokusę** (*La tentation*), komedyę Oktawiusza Feuillet, z wielkiem powodzeniem odegrano w warszawskim teatrze Rozmaitości. Utwór ten, któremu ani scen efektowych dramatycznych, ani żywiołu komicznego nie braknie, a który tchnie zdrową i szlachetną tendencyą, wolelibyśmy widzieć na scenie naszej zamiast przedstawianych niefortunnie „Pięciu palcy Biruka“.

═ Wielki obraz Wł. Łuskiny „Hieronim Savonarola“, znany z wystawy dzieł sztuki, zakupił na własność inżynier technolog p. F. Rychnowski.

═ Ignacy hr. Milewski, obywatel z Wilna, zakupił dwa obrazy p. Ludwika Stasiaka: „Bezrobocie“ i „Grajek szynkowy“. Hr. Milewski posiada bogaty zbiór obrazów monachijskiej szkoły, między innemi prace Brandta, Benedyktowicza, Axentowicza itd.

═ **Kalendarze** o humorystycznej treści od lat kilku dopiero zyskały sobie u nas prawo obywatelstwa. Pierwsze z szeregu lwowskich takich wydawnictw na r. 1888, kalendarz humorystyczny *Śmigus*, ułożony staraniem redakcyi dwutygodnika tegoż tytułu, wyszedł właśnie z druku i obok części informacyjnej, zawiera szereg dość udatnych wesołych artykułów i artykulików, bogato zaopatrzonych w ilustracye, których jest przeszło 30. Pewna lekkość i bezpretensyonalność jest cechą tego wydawnictwa, a warunki te mogą zapewnić mu powodzenie, gdyż takie właśnie przymioty z domieszką pieprzyku, którego w *Śmigusie* nie jest za wiele, znajdowały w ubiegłych latach znaczną liczbę czytelników

═ *Denkwürdigkeiten des bayerischen Staatsministers Maximilian Grafen von Mondgelas. Stuttgard 1887.*

(a) Mondgelas był bawarskim ministrem w epoce wojen napoleońskich (1799 — 1817) i niejednokrotnie był wystawiony na pociski patryotów niemieckich, za przychylność swoją dla polityki francuskiej.

W roku 1817 otrzymał on nagle dymisyę i umarł w roku 1838, zostawiając w manuskrypcie obszerne pamiętniki, spisane w języku francuskim.

Pierwsza część tych ciekawych enuncyacyj krążyła w litografowanych odbitkach już za życia autora, pomiędzy jego znajomymi, drugiej części nie pozwolono ogłaszać z powodów politycznych.

Obecnie wnuk zmarłego podaje w skróceniu pamiętniki hr. Mondgelasa, przetłumaczone na język niemiecki.

Zawierają one, podobnie jak i pamiętniki Metternicha, bardzo ciekawe wiadomości do historyi gwałtownych wstrząśnień, na które naród niemiecki w początkach bieżącego stulecia był wystawiony i tłumaczą niejednę zagadkę ówczesnej polityki, albo też w innem przestawiają ją świetle.

Dla nas szczególnie nie będzie rzeczą obojętną dowiedzieć się, jakie było zapatrywanie króla pruskiego na stosunki polskie.

Otóż zdaniem Moudgelasa podejrzywał Fryderyk Wilhelm rząd austryacki o tajemne wspieranie patryotów polskich.

Mniemał on mianowicie, że tak za czasów konfederacyi barskiej, jak i później po drugim rozbiorze, gdy wojsko polskie miało być rozbrojone, dawała Austrya schronienie żołnierzom Rzeczypospolitej w Galicyi i wyprawiała ich stamtąd uzbrojonych napowrót za Wisłę.

Ogółem wzgląd na sprawę polską i chęć obłowienia się przy ponownym rozbiorze, skłoniły króla pruskiego, jak to zresztą wiadomo skądinąd do wycofania się z koalicyi i do zawarcia **bazylejskiego** pokoju (1795).

═ **Pisma niemieckie** wychwalają w niezwykły sposób najnowszą farsę Ottona Girut: „Mysz“, przedstawioną w Dreźnie, która ma zawierać w sobie nieprzebrane źródło śmiechu, a obyczajów nie razi.

Dział ekonomiczny.

Wystawa bydła włościańskiego. W Tuchowie pod Tarnowem urządzona będzie staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego Tarnowskiego wystawa bydła włościańskiego z okolicy Tuchowskiej, a to podczas tamtejszego jarmarku we wtorek, dnia 15 listopada. Na premie dla wystawców przeznaczono 200 złr., zaś na subwencyonowanie stadników rasy krajowej stokilkadziesiąt złr.

Oddział łańcucko-jarosławski Tow. gospod. postanowił za inicyatywą swego prezesa Władysława hr. Koziebrodzkiego urządzić w r. 1888 w Przeworsku wystawę przeglądową bydła i koni włościańskich wraz z okazami okolicznego przemysłu domowego. W tym celu wybrana komisya na posiedzeniu dn. 4 bm. ukonstytuowała się, wybierając prezesem wystawy Andrzeja ks. Lubomirskiego z Przeworska, a na zastępców pp. ks kanonika Ziemiańskiego z Markowy i Józefa Kellermana z Kańczugi, na sekretarza p. Kamińskiego z Przeworska i bezzwłocznie przystąpiła do dalszych czynności. Wystawa ma się odbyć w drugiej połowie maja 1888 r., a znając żywotność tego oddziału, można mieć wszelką nadzieję, iż wystawa wypadnie świetnie.

Międzynarodowa konferencya cukrowniana w Londynie zbierze się dnia 24 b. m. Wszystkie państwa, w których wyrabiają cukier, przystały na obesłanie tej konferencyi, która ma się zająć rozbiorem pytania, jak przystąpić do zniesienia premij wywozowych od cukru za wspólnem porozumieniem, równocześnie i bez wzajemnej szkody. Trudno przesądzać, jaki będzie wynik narad tej konferencyi, ale sam fakt, że uznano za potrzebne zająć się tą sprawą, świadczy, że się szerzy przekonanie o szkodliwości wpływu premij wywozowych na przemysł i handel bo przez nie wytwarza się sztuczne warunki, które długo skutecznemi być nie mogą.

Podatek wódczany wynosi w Szwecyi na jednego mieszkańca 2·24 złr., w Belgii 2·98 złr, we Francyi 3·32, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 3·40, w Anglii 4·49, w Rosyi 4·90, w Niemczech 4·96, w Holandyi 5 złr. — po rozliczeniu całej kwoty zebranego podatku na liczbę mieszkańców.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 9 listopada

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743,0 mm	743,0 mm	743,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,6	+7°,2	+11°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	E 2	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	94%	78%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	1

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 9 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zbierze się jutro na posiedzenie.

Berlin, 9 listopada. *Kreutzzeitung* donosi o ustąpieniu Giersa; o następcy jego nic jeszcze nie wiadomo; Wiszniehradzki ma także ustąpić.

Berlin, 9 listopada. Wielki książę Aleksy, brat cara przybędzie tu w piątek i zatrzyma się aż do przyjazdu cara.

Strassburg, 9 listopada. Niemieckie władze graniczne otrzymały z Berlina surowe polecenie unikania wszystkiego, coby mogło wpływać na wzburzenie opinii publicznej we Francyi, lub dać rządowi francuskiemu powód do niezadowolenia. O wydaniu tego rozporządzenia zawiadomił ambasador niemiecki hr. Münster Flourensa już przed kilkoma dniami.

Paryż, 9 listopada. Francuski ambasador przy dworze angielskim Waddington odjechał ztąd po porozumieniu się z ministrem Flourensem na swe stanowisko do Londynu, gdzie ma się wspólnie z przedstawicielem rządu angielskiego zająć bezzwłocznie zredagowaniem cyrkularza, zawiadamiającego mocarstwa o zawarciu anglo-francuskiej konwencyi w sprawie kanału suezkiego.

Paryż, 9 listopada. Podróż francuskiego posła Ferand do Mequinez ma jedynie na celu żądanie odszkodowania za zabicie kapitana Schmidta.

Petersburg, 9 listopada. W nocy z 2 na 3 listopada udało się tajnej policyi odkryć w pałacu na newskim prospekcie tajne zebranie sprzysiężonych oficerów gwardyjskich. Wskutek tego nastąpiły liczne aresztowania między oficerami.

Ryga, 9 listopada. Rząd zniósł wszystkie uchwały gmin liwlandzkich, odmawiające subwencyj szkołom ludowym, z powodu zaprowadzenia języka rosyjskiego jako wykładowego.

Gubernator w Rydze wydał rozporządzenie do sądów powiatowych i urzędów gminnych, zakazujące jak najsurowiej używania języka niemieckiego w korespondencyi urzędowej.

Konstantynopol, 9 listopada. Po skończeniu ceremonii selamlika zaprosił sam sułtan ambasadora francuskiego hr. Montebello na audyencyę do siebie, która trwała przeszło godzinę. — Głównym przedmiotem rozmowy była sprawa anglo-francuskiej konwencyi o neutralizacyi kanału suezkiego.

Konstantynopol, 9 listopada. Pomimo wszelkich usiłowań ministra Dżewdeda-paszy, ażeby patryarcha armeński cofnął swą dymisyę, obstaje tenże przy dymisyi. Z tego powodu panuje wielkie wzburzenie pomiędzy ludnością armeńską.

Madryt, 9 listopada. W sprawie marokańskiej panuje zupełne porozumienie pomiędzy Francyą a Hiszpanią.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 listopada. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Hr. Falkenhayn zapowiada, iż wniesie interpelacyę w sprawie kredytu 20-milionowego.

Sprawozdawca Thun zapytuje, czy minister nie byłby skłonnym do wyświecenia obecnej politycznej konstelacyi.

Minister Kalnoky oświadcza, że zabiera głos nie w tym celu, żeby się wdać w wyczerpujące wywody o obecnem politycznem położeniu monarchii, lecz na to, aby kilkoma ogólnemi uwagami dyskusyę zagaić. Komisya uzna zapewne, że stosunki, które w roku zeszłym uczyniły koniecznym obszerny wywód, w tym roku nie istnieją. Położenie jest w tym roku prostsze i jaśniejsze. Cele, któreśmy przed rokiem tutaj jako program naszej polityki wytknęli, zachowaliśmy niezmiennie jako jej podstawę, jak o tem w każdem stadyum wydarzeń można się było przekonać — i tworzą też i obecnie jej podstawę.

Sprawa bułgarska przebyła niejednę zmianę a i dzisiaj jeszcze rozwiązaną nie jest. Oczekujemy rozwiązania tego z zaufaniem, a nie mamy też potrzeby zmieniać zamiarów, które nami w sprawie tej kierowały. Że niektóre gabinety odmiennie się zapatrują na obecne położenie w Bułgaryi, jest wiadomo, i musimy się z tem liczyć. Spodziewamy się jednak, że życzenia wszystkich mocarstw, aby doprowadzić do pokojowego rozwiązania sprawy, istotnie spełnione będą.

Minister sądzi, iż przy tej sposobności winien jest stwierdzić, że wszystkie gabinety, a według otrzymanych zapewnień także i gabinet rosyjski zgodne są w tem, iż sprawa bułgarska nie powinna się stać powodem europejskiego zatargu.

Prawda, że Europa jeszcze zawsze cierpi bardzo wskutek powszechnego uczucia niepewności, a my w pierwszym rzędzie to odczuwamy przez wielkie ofiary, jakie zmuszeni jesteśmy ponosić, aby siłę zbrojną monarchii utrzymywać w pogotowiu. Zważyć jednak należy, czy ofiary te, jeżeli zapewniają pokój, nie są względnie nieznaczne w porównaniu z temi, jakie w razie wojny ponieśćbyśmy musieli, i że wartość ich nigdy dość ocenioną być nie może wobec faktu, iż przez nie stanowisko nasze mocarstwowe dostatecznej nabiera wagi, i że wagą znaczenia tego, tudzież tego, które mogą rzucić na szalę mocarstwa, do których w czysto obronnych i pokojowych zamiarach przyłączyliśmy się, może najskuteczniej niebezpieczeństwo wojny oddalamy.

Program ten, który w ścisłej łączności z Niemcami wykonywamy, skuteczną w Europie miał propagandę i spowodował pożądane przyłączenie się Włoch, które świeżo właśnie tak stanowczo się zamanifestowało i stało się ważnym na przyszłość czynnikiem. Także i w Anglii prawie cała opinia publiczna idzie w tym kierunku tak, że mogę się spodziewać, iż w wykonaniu naszego programu nie zabraknie nam tak znaczącego poparcia ze strony tego państwa, którego polityczne cele i interesa na Wschodzie identyczne są z naszemi i włoskiemi interesami. Przez tę łączność z innemi mocarstwami możemy w interesie pokoju działać w sposób, który może dążenia przeciwne skutecznie poskromić.

Jeżeli opinia publiczna i delegacya sama w roku zeszłym w ocenieniu politycznego położenia doszły do pewnego pessymizmu, który ministrowi już wtedy nieuzasadnionym się wydawał, to ostrzega on obecnie, aby nie popaść w przeciwną ostateczność i nie oddać się już dzisiaj zbytecznemu optymizmowi. Minister nie może ręczyć za pokój wśród wszelkich okoliczności, zależy to bowiem od nieobliczalnych czynników — chociaż wyraża znowu ufność, iż połączonym dalszym w tym kierunku usiłowaniom powiedzie się w końcu, osiągnąć skutek, przez całą Europę pożądany.

Na zapytanie Demla co do stosunków Austro-Węgier z Serbią odpowiada Kalnoky: Wywieranie wpływu na Serbię rozumie on tak, jak w ogóle rozumieć można wpływ na niezależne a zaprzyjaźnione państwo. Już dawniej określił on stosunek do Serbii, jako stosunek między przyjaciołmi, w którym ilekroć druga strona tego sobie życzy, z gotowością udziela się rady i pomocy, unikając jednak starannie mięszania się do spraw familijnych. Tego programu trzymał się minister ściśle wobec wszystkich państw bałkańskich a także i wobec Serbii.

Zmiana gabinetu serbskiego odpowiadała faktowi, że partya rządząca nie miała już większości. Jeszcze przed przesileniem gabinetowem oświadczyliśmy, że każdy gabinet jest nam dobry, który posiada zaufanie króla, i że o ile on wobec nas równie przyjazne jak poprzedni zachowa stanowisko, gotowi jesteśmy równie przyjaźnie i bez uprzedzeń wobec niego się zachować. Objęcie rządu przez Risticza przyjęła opinia publiczna z niedowierzaniem większem niż było słusznem, nie dosyć bowiem wzięto na uwagę, że Ristic, który jest bardzo doświadczonym i roztropnym politykiem i serbskim patryotą, musiał zupełnie uznać, iż stanowisko Serbii jako niezależnego królestwa stało się zupełnie odmiennem, i odmiennego wymaga postępowania. Minister może stwierdzić, że dotychczas nie ma powodu uskarżać się na gabinet Risticza, iż stosunki nasze do niego są zawsze dobre, i obiecują stać się jeszcze przyjaźniejszemi, a nie spostrzeżono też nic takiego, z czego możnaby wnioskować, żeby w naszych, z Serbią graniczących terytoryach, jakiś ztamtąd pochodzący nieprzyjazny wpływ się objawiał. Minister spodziewa się przeto, że przyjazne stosunki i nadal trwać będą, tembardziej, że roztropność i doświadczenie króla i jego sympatye dla monarchii austryacko-węgierskiej dają nam zupełną tego rękojmię.

Na zapytanie Thuna w sprawie traktatów handlowych z Niemcami, Włochami, i Rumunią, odpowiada Kalnoky: Działanie ministra spraw zagranicznych w tych przedmiotach jest tylko pośredniczące, rozstrzygnięcie leży w rękach obu ministrów handlu. Stan rokowań z Niemcami uważa minister jako rokujący małe nadzieje, ponieważ z jednej i z drugiej strony przez przyjęcie pewnego ekonomicznego kierunku zapędzono się w położenie, z którego dzisiaj trudne będzie wyjście. O zmianie niemieckiej polityki cłowej nie można dziś myśleć, a i z naszej strony nie ma skłonności do cofnięcia dokonanego już podwyższenia cła. Dlatego też przedłużenie obecnego stanu traktatowego będzie tem, co jedynie się da osiągnąć, a co dla pewnej stałości stosunków jest pożądanem. Rokowania z Włochami są w pełnym toku, i z obu stron jest szczere dążenie do tego, aby układ przyszedł do skutku. W układach z Rumunią nastąpiła chwilowa cisza. Odpowiedź Rumunii na przyrzeczone z naszej strony znaczne koncesye nie zawierała dostatecznych z jej strony wzajemnych koncesyi. Rząd oświadczył to Rumunom — dalsza z ich strony odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Na interpelacyą hr. Thuna w sprawie kolei na półwyspie bałkańskim odpowiada minister Kalnoky, że rząd nie lękał się żadnych trudów, byle tylko budowę tych kolei doprowadzić do skutku. Linie tureckie, mające stanowić połączenie z Serbią, są już wykończone, równie jak i linia serbska, stanowiąca połączenie z Turcyą. Otwarciu tych linij kolejowych nic już nie stoi na przeszkodzie. Także i w Bułgaryi budowa kolei znacznie posunęła się naprzód. Otwarcie ruchu na całej drodze z Belgradu na Wranię do Saloniki byłoby już dziś możebnem, gdyby nie sprzeciwiało się temu postanowienie konferencyi *à quatre*, która na wniosek Turcyi, kierującej się nieufnością względem Austryi z powodu bajek o zamierzonym marszu do Saloniki, przyjęła za warunek, iż otwarcie drogi żelaznej do Saloniki ma nastąpić równocześnie z otwarciem drogi do Konstantynopola. Co do nas pragniemy gorąco jak najrychlejszego otwarcia tej kolei i mamy nadzieję, iż rozpoczęte w tym celu zabiegi Serbii w Konstantynopolu wydadzą pożądany skutek.

Na zapytanie o układy z Lloydem odpowiada Kalnoky, że układy te znajdują się w pełnym toku. Rząd pragnie szczerze szybkiego i korzystnego zakończenia rokowań. Minister uważa Lloyda za ważny czynnik tak co do ekonomicznego jak i co do politycznego stanowiska Austryi na wschodzie.

Na zapytanie Riegera oznajmia minister, że Austro-Węgry nie mogły dotychczas przystąpić do uchwał międzynarodowej konferencyi o ochronie własności literackiej, ponieważ nie ukończono jeszcze odnoszących się do tej sprawy ustawodawczych prac w obu połowach monarchii.

Na zapytanie Mattusza o regulacyą Żelaznej Bramy odpowiada Kalnoky, że rząd węgierski zajmował się tą sprawą nader uważnie i że ukończywszy wszystkie przygotowawcze prace uwiadomił o ich wyniku ministerstwo spraw zagranicznych. Finansowanie całego przedsiębiorstwa rozpocznie się zapewne niebawem, a roboty będzie można zacząć na wiosnę.

Sprawozdawca Thun, zamykając rozprawę, wyraża się z uznaniem o zasługach Kalnoky'ego i wypowiada przekonanie, że delegacya może w swej uchwale wyrazić zupełne do ministra zaufanie z tem radośniejszem uczuciem, iż przewidywania ministra, któremi on w roku zeszłym z delegacyą się dzielił, w przeważnej części już się spełniły. Zaufanie to będzie w całej pełni wyrażonem w sprawozdaniu.

W rozprawie szczegółowej oznajmił Kalnoky, z powodu uwag kilku mowców, że zwraca baczną uwagę na polepszenie materyalnego wynagrodzenia w misyach i konsulatach. Ze względu na położenie skarbu będzie on żądał stopniowego powiększenia płac. Minister przyrzeka zastanowić się z całą uwagą nad zdaniem Khevenhuellera, iż znaczne rozwinięcie się stosunków handlowych z państwami nad zatoką La Plata, wymaga szczególnej troskliwości rządu.

Odpowiadając dep. Tonkliemu, który pragnie, ażeby austryacko-węgierski Lloyd utrzymywał stałą komunikacyę z Ameryką południową, zastrzega się minister przeciw łączeniu dwóch zupełnie różnych spraw. Konsulaty austryackie będą z całą pewnością popierać stosunki handlowe, ale głównem ich zadaniem jest otaczanie opieką obywateli austryackich.

Wiedeń, 9 listopada. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej odpowiadał minister wojny na postawione mu pytania o broni repetyerowej. Wyjaśnienia trwały pół trzeciej godziny. Groźne położenie polityczne — mówił — przykład innych państw, mały zapas karabinów systemu Werndla, zmusiły ministra wojny w roku przeszłym do tego, iż zaproponował sprawić broń repetyerową o kalibrze 11 milimetrowym. Następnie wyjaśniwszy szczegółowo wszelkie korzyści i niedogodności poszczególnych systemów broni repetyerowej, oznajmił minister, że komisya rzeczoznawców, powołana do ocenienia wartości broni systemu Manlichera, oświadczyła się jednogłośnie za tą bronią, którą z początku wyrabiano tylko na próbę i z którą w korpusach armii robiono szczegółowe doświadczenia. Skutkiem tego minister zawarł umowę z fabryką broni w Steyerze na dostawę 83.000 takich karabinów, a gdy dostarczanie się opóźniało, nałożył jej karę w wysokości dziesięciu od sta, chociaż później to spóźnienie zostało wyrównane.

Tymczasem tak w Austro-Węgrzech, jak i w wielu innych państwach robiono próby z użyciem mniejszego kalibru. Tu zależało znowu od rezultatu, jaki się da osiągnąć przy usiłowaniu w celu otrzymania odpowiedniego prochu. Osiągnąwszy tu skutek pożądany przez ulepszenie prochu dotychczasowego, nie pozostało nic, jak oświadczyć się za wprowadzeniem kalibru mniejszego który wymaganiom wymyślnym najwięcej dogadza. Z powodu różnych przeszkód ostateczny model można było skonstruować dopiero w połowie września. Model ten po szczegółowych próbach dał rezultat korzystny.

Teraz specyalna komisya z oficerów i wojskowych rzeczoznawców orzekła, iż wyrabianie repetyerek 11 milimetrowych należy kontynuować tylko o tyle, aby umożliwić uzbrojenie większych jednostek armii, zresztą zaś bezzwłocznie przystąpić do wyrabiania ośmio-milimetrowych karabinów.

Po tych wyjaśnieniach wykazywał minister na karabinie większego i mniejszego kalibru różnice i większe zalety kalibru mniejszego, oraz że system repetyerek Manlichera zastosowano zupełnie do broni małego kalibru; dalej wyjaśniał, że bez większego obciążenia każdy żołnierz może zamiast 80 nabojów większego kalibru nosić teraz 110 nabojów małego kalibru.

Wreszcie wspomniał minister o trwającej dotąd chociaż niczem nie popartej agitacyi, przeciw systemowi Manlichera; zaznaczył, że po najdokładniejszych próbach, nic lepszego nie znaleziono i zbijał kilka mylnych wieści, wygłoszonych w broszurze, która wyszła w Budapeszcie i dla wyjaśnienia twierdzeń kazał karabin rozebrać i złożyć; — w końcu wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby model karabina został zbyt późno dostarczony fabryce.

Dalsze wyjaśnienia odłożył do następnego posiedzenia.

Budapeszt, 9 listopada. Według urzędowego komunikatu doniesienie, podane przez dzienniki o jakimś rozruchu wojskowym, który miał wybuchnąć w koszarach Karola w Peszcie, nie ma żadnej podstawy i jest zupełnie zmyślone.

Berlin, 9 listopada. Cesarz wstał wczoraj w południe o godzinie pierwszej i wysłuchał zwykłych raportów.

Paryż, 9 listopada. Komisya śledcza, wybrana przez sekcye Izby poselskiej, składa się z dziesięciu posłów z najskrajniejszej lewicy, z sześciu z lewicy radykalnej, z trzech z lewicy umiarkowanej i z trzech z prawicy.

Na pogrzeb byłego członka komuny Potiera przybyło kilka deputacyj z czerwonemi chorągwiami. Między zgromadzonymi a policyą przyszło do starcia; policya użyła broni siecznej. Uwięziono wiele osób, między temi członka Rady municypalnej Joffrina. Tłum, idący za trumną, wznosił częste okrzyki: niech żyje komuna. Na cmentarzu przewodniczący tłumu mieli mowy.

Paryż, 9 listopada. W sprawie Caffarela przesłuchiwano wczoraj świadków. Twierdzenia współobwinionej Limouzin, iż Caffarel wiedział o przyrzeczeniach zapłaty pieniężnej za ordery, zaprzeczanego przez obwinionego, nie potwierdziło zeznanie żadnego świadka.

Paryż, 9 listopada. Z powodu wczorajszych zajść na pogrzebie Potiers'a aresztowani, zostali dziś wypuszczeni na wolność.

Według doniesienia dzienników Clovis-Hugues zainterpeluje we czwartek w Izbie, wskutek zajść dnia wczorajszego.

Rzym, 9 listopada. *Kapitan Fracassa* i *Popolo Romano* doniesienie *Tribuny* redukują do tego, że misya udała się drogą krótszą, lecz za to mniej uczęszczaną: po dwóchdniowym marszu umarł wskutek porażenia słonecznego jeden przewodnik egipski; dla braku wody misya powróciła do Massawy, gdzie też wzięła nowego przewodnika i inną drogą przez Asmarę podążyła. Według ostatnich doniesień misya przybyła już do Sahati.

Rzym, 9 listopada. *Tribuna* odbiera z Massawy wiadomość, że misya angielska wysłana do Negusa Abissynii, została w drodze z Massawy do miejscowości Gura zdradzoną i opuszczoną przez towarzyszącą jej służbę. Słudzy zniszczyli miechy z wodą i pozostawili misyę w opłakanem położeniu. Misya powróciła do Monkulo pozostawiwszy pakunki w wąwozie. Gdy się udano na to miejsce po owe pakunki znaleziono tam tłomacza, który zmarł wskutek porażenia od promieni słonecznych. Misya udała się powtórnie w podróż 7 listopada. List królowej Wiktoryi nie zawiera żadnych propozycyi mających charakter pośredniczenia między Włochami i Abisynią, jest on tylko odpowiedzią na prośbę Negusa o interwencyę. Królowa oświadcza w tem piśmie, że interwencya Anglii jest obecnie niemożebną i że mogłaby dopiero wówczas nastąpić, gdyby Włochy uzyskały to, czego ich honor wymaga. Wymaganiom tym stałoby się zadość, gdyby Negus odstąpił Włochom część terytoryum przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich.

Rzym, 9 listopada. Agencya *Stefani* donosi z Massawy: Sanmarzano przy objęciu naczelnej komendy wyda rozkaz dzienny dla wojska, a manifest dla kolonii. Manifest zapewnia kolonię, że naczelny komendant będzie gorliwie strzedz jej interesów, imponująca siła, która koncentruje się w Massawie, dowodzi najlepiej, że Włochy przyjaźnie spoglądają na ten kraj i mają wielki interes w jego przyszłości; wszystkie przyjazne szczepy powinny wierzyć w naszą silną obronę.

Berna, 9 listopada. Rada związkowa postanowiła wypowiedzieć traktat handlowy z Austro-Węgrami zawarty dnia 14 lipca r. 1868 i dotyczące polecenie posłać do Wiednia posłowi szwajcarskiemu.

Londyn, 9 listopada. Rozporządzenie dyrektora policyi, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, zabrania, aż do dalszego rozporządzenia, odbywania wszelkich zebrań ludowych i wygłaszania mów na Trafalgarsquare.

Dublin, 9 listopada. Banda mścicieli nocnych wpadła wczoraj do pomieszkania pewnego farmera w Kirby pod Tralee, wyciągnęła go z łóżka i zastrzeliła go w oczach rodziny.

Madryt, 9 listopada. Sprawca zamachu na Bazaina skazany na ośmioletnie więzienie. Obrońca zgłosił odwołanie.

Konstantynopol 9 listopada. (Doniesienie *Biura Reutera*). Komisya ministeryalna zastanawiała się wczoraj nad konwencyą o kanale Suezkim.

Ambasador rosyjski Nelidow miał wczoraj konferencyą, która trwała przez półtorej godziny z w. wezyrem Kiamilem-paszą i Artizem-efendim. Mniemają tu powszechnie, że ambasador domagał się od Porty wystąpienia z inicyatywą w sprawie bułgarskiej.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 listopada 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	45
Zjednoczony dług w srebrze	82	70
Austryacka renta złota	112	—
5% austryacka renta (marcowa)	96	20
Akcye banku austro-węgierskiego	889	—
Akcye kredytowe	879	60
Londyn	125	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	91½
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	52½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 9/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110 75	111 75
Marki niemieckie za 100 mar.	61 25	61 50
20-to frankówka złota	9 88	9 98
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 -
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 75	95 25
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 75	100 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ „ II Ser.	91 25	92 25
4½% „ „ „ „ „	96 25	96 75
5% „ „ „ „ „	100 50	101 25
5% „ „ Banku hip.	—	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	103 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 30	99 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 25	100
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	90 50	92 -

Lwów, dnia 8/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	286
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	10· 50	101 50
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	9· 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 50	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 —	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 50	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
4½% Obligacye pożyczki kraj za złr. 100	93 50	95 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100	101 —

Warszawa, dnia 8/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	91 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 80
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	99 15
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	98 85	99 05

Wiedeń, dnia 8/11.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 70	81 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 65	83 85
4% „ „ złota „ „ 100	112 20	112 40
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 45	96 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 80	135 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 7·	1·8 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 —	170 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 75	·9 90
5% „ papierowa „ „ 100	86 85	87 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113	113 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123	1·3 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 50	123 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 40

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 25	105 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 70	105 20

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 40	119 80
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 60	3· 90
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	·6 75	17 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95	95 35
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	10· 25	10· ·
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 5	103 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	10· 5	1·1 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	96 20
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 80	·6 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	
4½% „ „ „ „ 100	101 50	101 90
4% „ „ „ „ 100	99 35	99 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	102 —	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 25	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 —	81 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 40	91 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 50	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 30	99 80
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	145 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 50	1·0 —
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 —	98 50
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . za 5 złr. w. a.	9 10	9 40
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary . . . „ 40 „ m. k.	48 —	49 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	19 —	19 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a	48 75	4· 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 55	17 85
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 40
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	19 25	19 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	·4 —	34 75
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 75	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 złr.	111 25	111 75
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	91 25	91 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 20	28· 80
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 —	288 50
23·25	Laenderbank . . . „ 200 „	221 75	222 25
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	888 —	890 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	212 50	212 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	179 50	18· 25
136·—	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2578 —	2582 —
—·—	Franciszka Józefa . . „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	211 75	212 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	220 50	221 —
—·—	Elżbiety . . . „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	143 —	143 50
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	186 75	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	176 50	177 50
25 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	22· 60	222 —
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	8· 80	8· 20
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	348 —	34· —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki . . . „ „	9 90	9 91
20-to Markówki . . . „ „	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
Funty szterlingi . . . „ „	12 49	12 54
Banknoty włoskie . . . „ „	49 05	49 15
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	111 50	111 75

Ogłoszenie konkursu.

Dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie niniejszem ogłas[illegible] konkurs na wypracowanie projektu gmachu dla Kasy oszczędności we Lwowie, który ma stanąć n[illegible] rogu ulic Karola-Ludwika i Jagiellońskiej, na gruncie realności zwanej „Hotel Angielski". Jako bu[illegible] dynek monumentalny ma być wykonany w **materyale,** traktowany odpowiednio do znaczenia i prz[illegible] znaczenia swego. Konkurs ogłasza się tylko dla architektów krajowych, bez względu na miejsce i[illegible] pobytu. Jako ostateczny termin do nadsyłania projektów, pod adresem „Dyrekcya galicyjskiej Kas[illegible] oszczędności we Lwowie", naznacza się dzień 31 marca 1888 do godziny 12-tej w południe. Projekt[illegible] mają być opatrzone dewizą, pod którą, w osobnej kopercie, ma być wymienione nazwisko autora z p[illegible] daniem miejsca zamieszkania. Trzy nagrody są wyznaczone dla trzech bezwzględnie najlepszych pr[illegible] jektów, mianowicie:

pierwsza nagroda 2.000 złr. a. w. i ewentualne kierownictwo budowy.
druga „ 1.500 złr. a. w.
trzecia „ 1.000 złr. a. w.

Oprócz tego Dyrekcya Kasy oszczędności zastrzega sobie prawo zakupienia dalszych trzec[illegible] najodpowiedniejszych projektów, każdy po 600 złr. a. w. Na wypadek, gdyby żaden z nadesłanyc[illegible] projektów nie nadał się do wykonania, ogłosi Dyrekcya bezzwłocznie ściślejszy konkurs między aut[illegible] rami premijowanych, ewentualnie i zakupionych projektów, w równych dla nich warunkach wynagr[illegible] dzenia, i powierzyć kierownictwo budowy pierwszemu, ze ściślejszego konkursu zwycięzkiemu projek[illegible] tantowi. Projekty nagrodzone lub zakupione stają się własnością Kasy oszczędności. Koperty odnosząc[illegible] się do projektów niepremiowanych i niezakupionych, nie będą wcale otworzone; nazwiska autorów premiowanych lub zakupionych projektów ogłosi Dyrekcya w pismach publicznych. Komisya konkursow[illegible] pod przewodnictwem Naczelnego Dyrektora Kasy oszczędności, składać się będzie z ośmiu członków z których pięciu fachowych rzeczoznawców.

Wynik konkursu ogłosi Komisya do dnia 15 kwietnia 1888 r. Orzeczenie Komisyi jest st[illegible] nowcze i będzie podane do publicznej wiadomości w tych samych dziennikach, w których konku[illegible] ogłoszono. Nazwiska członków Komisyi konkursowej podadzą dzienniki najpóźniej na 15 dni przed upły[illegible] wem terminu do obesłania konkursu. Komisya wystawi projekty na widok publiczny w tym samy[illegible] porządku, w jakim według daty wniesione zostały. Wystawa projektów trwać będzie od dnia 1[illegible] do 3[illegible] kwietnia 1888 roku.

Szczegółowy program konkursu, tudzież plan sytuacyjny i niwelacyjny gruntu z widokiem przyległego gmachu, oraz plan sondowania terenu otrzymają panowie konkurujący od Dyrekcyi Kas[illegible] oszczędności za zgłoszeniem się.

Lwów, dnia 31 października 1887 roku.

1967 2 3 **Dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.